

Osobiste wybory czy zmiana systemowa

Okruchy ekologiczne

Zmiany klimatyczne i dramatyczny spadek różnorodności biologicznej stawiają przed nami wyzwania i dylematy, jakich nigdy wcześniej nie doświadczaliśmy. Coraz wyraźniej mamy świadomość grożącej nam katastrofy w wymiarze globalnym. I zadajemy sobie pytanie: jak uratować świat?

Ogrom pracy do wykonania i zmian do wprowadzenia jest tak porażający, że wydaje się, iż nie ma czasu na indywidualne wybory mające ulżyć planecie. Czy oszczędzanie wody w domu ma sens, skoro przemysł i rolnictwo zużywają jej tak dużo? Czyż nie lepiej poświęcić całą energię na zmianę systemu, zamiast bawić się w małego ekologa we własnej piaskownicy?



W obronie Puszczy, Katowice 2017 r. Fot. Ryszard Kulik

Zmiana systemowa pociąga nas swoją skalą i potencjalną skutecznością. Wydaje się, że jedna ustawa, jeden podpis jest w stanie rozwiązać jakiś konkretny problem. W tym podejściu władza staje się prawdziwym fetyszem. Posiadać władzę, to móc zarządzać rzeczywistością i jednym posunięciem załatwiać sprawy. Ta sprawcza moc ma wielką uwodzającą siłę. Ech, gdyby tylko się dostać tam, na wyżyny... ile można by zrobić.

Ale rzeczy nie są tak proste, jak się wydają. Polityka jest grą interesów, za którą stoją wyborcy, czyli konkretni ludzie. Sprawy mają się źle nie dlatego, że mamy złych polityków, tylko dlatego, że mamy takich polityków, jakie mamy społeczeństwo. Świat jest dokładnie taki, jacy sami jesteśmy. Ustawy i podpisy nie zmienią nic, jeśli nie będzie na nie społecznej zgody. A jeśli będzie społeczna determinacja, to zmiany pojawią się spontanicznie.

Ileż to razy w historii mieliśmy do czynienia z decyzjami, które pozostały na papierze, bo społeczeństwa nie były gotowe do ich przyjęcia. Ileż to razy społeczeństwa brały sprawy w swoje

ręce niezależnie od dekretów, ustaw i konstytucji. Procesy historyczne są nieprzewidywalne, a myślenie, że można nimi ręcznie sterować, jest narcystyczną megalomanią.

W najważniejszej dla nas kwestii, czyli nadmiernej konsumpcji, która jest podstawową przyczyną naszych problemów środowiskowych, na czym miałyby polegać zmiana systemowa? Trzeba by chyba opodatkować pieniądze, a te uzyskane później - zniszczyć, by nie nakręcać koniunktury. Brzmi absurdalnie, prawda? Ale to tylko oznacza, że w kwestii zasadniczej każdy z nas musi dorosnąć do decyzji o ograniczeniu konsumpcji. Innej drogi nie ma.

Czy to oznacza, że mamy zrezygnować z presji na polityków w innych kwestiach i nie domagać się zmiany systemowej? Bynajmniej. Róbmy swoje i rośnijmy w siłę jako grupy nacisku. Róbmy to, nawet nie dlatego, żeby osiągać zamierzone cele, ale dlatego, że wypływa to wprost z naszego serca i nie możemy inaczej.

Ten osobisty wymiar aktywizmu jest niezmiernie ważny, gdyż bez wewnętrznej przemiany manifestującej się w codziennym życiu trudno się spodziewać, że świat stanie się lepszym miejscem. Oczywiście ta mała skala indywidualnego życia ma niewielkie przełożenie na wymiar globalny, ale niechby każdy z nas jej dokonał, a zobaczylibyśmy, jaką ma potężną moc sprawczą. Oglądanie się wyłącznie na polityków i zmianę systemową niestety zwalnia z wzięcia odpowiedzialności za własne życie i ustawia je w perspektywie nic nie znaczącego epizodu. To inni, wielcy coś mogą i niech robią to, co do nich należy - ja mogę żyć byle jak.

No właśnie, jeśli wszyscy dookoła kradną, czy ty też będziesz to robił? Nawet jeśli nasze osobiste wybory nie uratują świata, to pozwalają zachować czyste sumienie. Ten motyw jest niezmiernie ważny, bo ostatecznie każdy z nas ma przede wszystkim do zrobienia porządek z własnym życiem. Skupianie się na innych jest najlepszym sposobem, by nie widzieć siebie i tego, co jest do zrobienia na własnym podwórku. Zacznij od siebie, bądź zmianą, jakiej oczekujesz w świecie.

Janusz Korbel, nasz nauczyciel, mawiał że nieważne, jaki jest pożytek z tego, co robisz. Świata prawdopodobnie nie da się uratować, ale można żyć pięknie. Co to znaczy? Piękne życie to takie, w którym dajesz wyraz swojej prawdziwej naturze - głębokim związkom z ludźmi, wszystkimi istotami i całą planetą. Piękne życie, to uważność wyrażająca się w każdej codziennej czynności. Tak mówił człowiek, który swoją aktywnością inicjował również zmiany systemowe, jak wpisanie wilka i rysia na listę gatunków chronionych.

Tak więc dylemat: zmiana indywidualna czy systemowa - jest fałszywy. Trzeba robić jedno i drugie. Ale na pewno należy zacząć od siebie. To kwestia wewnętrznej spójności posiadająca ważny wymiar moralny. Jest to również istotne dla naszej wiarygodności w oczach innych. Mamy być świadectwem głoszonych przez nas idei. I jeśli tak się stanie, to w sposób naturalny będziemy oddziaływać na większą skalę. I nawet nie dlatego, że tak trzeba, ale dlatego, że nie można tego nie robić. To najbardziej zaawansowany sposób działania dla dobra wspólnego. W takim przypadku cała reszta przyjdzie sama.

Ryszard Kulik